№ 38. Środa dnia 28 Kwietnia (10 Maja) 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5. półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Drobny przemysł włościański

na

PRZYSZŁEJ WYSTAWIE RADOMSKIEJ.

(KWESTJONARJUSZ).

Jakkolwiek dziś główną uwagę naszą pochłania przemysł wielki, fabryki, maszyny, koleje żelazne, górnictwo, nie możemy jednak i nie powinniśmy pozostawiać w cieniu i lekceważyć form produkcji drobniejszej, do których należą nie tylko rzemiosła, nie tylko przemysł drobny wogóle ale i przemysł domowy włościański.

Odmawiali mu wprawdzie niektórzy racji bytu, uważając go jako zabytek czasów minionych, wiele faktów jednak dowodzi, że i dziś przemysł włościański jest nie tylko potrzebnym, ale że przetrwać może jeszcze wieki całe i rozwijać się pomyślnie. Są przedmioty tak proste i łatwe do wykonania, iż produkcja fabryczna nie zawsze opłacić by się mogła, a zastosowanie pracy maszynowej w wielu razach nie jest możliwe. Do takich należą np. wyroby garnków zwyczajnych, koszyków, półkoszków, wozów, łyżek drewnianych, wrzecion, słomianek, łapci i w. i. Przedmioty te na rynkach naszych znajdują pokup nie mały, a znaczna ich ilość przybywa do nas z okolic obcych, w których przemysł drobny włościański zdołał się rozwinąć pomyślnie dzięki poparciu i właściwej opiece.

Rozwój przemysłu drobnego stanowić może w gospodarstwie domowem wielu włościan naszych cząstkę dochodów niepośledenią, przyczynić się w znacznej części do pokrycia niedoborów z gospodarstwa rolnego, do łatwiejszego przetrwania w latach nieurodzaju, pożarów, zalewów, chwil krytycznych, a tym samym oddalić od ludu wszelką myśl szukania zarobku w miejscowościach dalekich i obcych, zapobiedz strasznemu zadłużeniu się włościan u lichwiarzy i wpłynąć wogóle na zmniejszenie się proletarjatu wiejskiego.

W blizkim związku z przemysłem włościańskim i sprawą bardzo ważną, jest również zapoznanie się z otoczeniem i warunkami, w których lud żyje t. j, jak mieszka, jak się ubiera, jak i czem żywi ciało i umysł (cechy etnograficzne i charakterystyka zewnętrzna ludu.) O znaczeniu i doniosłości tej sprawy nie będziemy rozpisywać się w tem miejscu; pojął to już dawno ogół, przynajmniej ukształceńszy.

Tylko drogą zebrania obfitego materjału, przekonać się będzie można o stanie rzeczy. a zbadawszy ją obmyślić środki rozwoju i podniesienia stron technicznej i estetycznej przemysłu włościańskiego. zapewniających ludowi możliwe korzyści i dobrobyt. Sposobność ku temu dać nam może w guberni naszej przyszła wystawa przemysłowo-rolnicza, odbyć się mająca w r. b. w Radomiu.

Pragnęlibyśmy zgromadzić na niej materjał, do zaznajomienia się z przemysłem włościańskim guberni naszej, w dwóch postaciach—w wiadomościach i przedmiotach, a zgromadzić go możemy tylko przy czynnym i dzielnym poparciu ogółu.

Materjał w wiadomościach i okazach pozwoli nam może uratować i zachować przy życiu nie jedno, co obok i pomimo postępu oświaty i cywilizacji istnieć może i powinno, z drugiej strony pozwoli uratować dla nauki od zapomnienia to, co zaginąć musi i niedługo zaginie.

W tym celu załączamy przy niniejszem dwa kwestjonarjusze — dla przemysłu włościańskiego i etnograficzny, z prośbą gorącą do ludzi dobrej woli i rzetelnej chęci czynu, o możliwie dokładne odpowiedzi na zapytania, pomieszczone we właściwych rubrykach, a jednocześnie o zbieranie i współdziałanie w gromadzeniu materjału rzeczowego do oddziału przemysłu włościańskiego i etnograficznego przyszłej wystawy radomskiej.

Prosimy więc o przedmioty i okazy choćby najdrobniejsze, choćby pozornie małej wartości, a które lud wiejski guberni naszej używa i wyrabia na własną potrzebę i na zbyt.

Tuszymy sobie, że komu nie jest obojętne dobro maluczkich, ten bez wątpienia poświęci kilka chwil czasu i pracy sprawie ciekawej, pouczającej i ważnej dla dobra ogólnego.

Celem ułatwienia przy wyszukiwaniu i zbieraniu przedmiotów, jak również wskazania, które wyroby i przedmioty należą do dziedzin przemysłu włościańskiego i etnograficznej, podajemy poniżej podział następujący:

I. Przemysł przerabiający płody kopalne.

1. Wyroby z kamienia—kamieniarstwo: rzeźby, figury, osełki i t. p.
2. Wyroby z gliny—garncarstwo: wszelkie naczynia gliniane, zabawki; ceglarstwo.
3. Wyroby z metali—kowalstwo, ślusarstwo, blacharstwo: kłódki, koziki, gwoździe, noże, okucia rozmaite, podkowy, siekiery, toporki, zamki i t. p.

II. Przemysł przerabiający płody roślinne.

1. Wyroby z drzewa—bednarstwo, ciesielstwo, kołodziejstwo, stolarstwo, takarstwo i rzeźbiarstwo: baryłki, beczki, brony, bryczki, chodaki, fajki, grabie, klepki, konewki, kołowrotki, kijanki, laski, łyżki, magłownice, niecki, pługi, posadzki, ramy, sanie, skopki, skrzynki, solniczki, szafki, sprzęty i statki domowe, wozy, wrzeciona, zabawki i t. p.
2. Wyroby z łozy, wikliny, sitowia, łyka, słomy, trzciny, korzeni i kory—koszykarstwo, przetacznictwo, kapelusznictwo: koszyki i kosze wszelkiego rodzaju, półkoszki, plecionki, kobiałki, opałki, kapelusze. łapcie, rogoże, słomianki, koszulki słomiane na butelki.
3. Wyrób mąki, kasz, krup i pieczywo.

III. Przemysł przerabiający płody zwierzęce

1. Wyroby ze skóry—garbarstwo, kożusznictwo, rymarstwo, szewstwo: skóry, rzemienie, uprząż, siodła, uzdy, pasy, baty (owczarskie), buty, trzewiki.
2. Wyroby z kości, rogu, szczeciny, sierści i włosia: guziki, trzonki, rożki do tabaki, pendzle, szczotki sita.
3. Wyroby z nabiału—sery, gomółki.
4. Pszczelnictwo—miód i wosk, okazy ulów włościańskich, narzędzi i przyrządów pszczelarskich.

IV. Przędzalnictwo i tkactwo.

1. Wyrób przędzy, nici, tkanin wszelkich ze lnu, konopi, wełny: płótno, rozmaitego gatunku samodziały, sukna (próbki w kawałkach), bielizna, obrusy, ręczniki, ubiory, kilimki, dywaniki, worki i t. p.
2. Koronkarstwo i nafciarstwo: chustki, krezki, kołnierzyki, koronki.
3. Powroźnictwo, sieciarstwo, sitarstwo: powrozy, sznury i sznurki, plecionki, szleje, sieci i siatki wszelkiego rodzaju, sita.

Z czasów szkolnych.

Spokój, jaki nagle zapanował pomiędzy uczniami, zajmującymi proste sosnowe ławki szkolne, spowodowany był wejściem prefekta do 5 ej klasy gimnazjalnej. Niewielka, trochę ascetyczna, postać sędziwego kapłana mimowoli nakazywała szacunek i nawoływała do porządku. Siwy włos przy surowem obliczu kazał na długą chwilę zapomnieć o zbytniej wesołości, której pohamować trudno było na lekcjach innych profesorów... Odsunąwszy nieco fotel, prefekt nasz rozłożył dziennik i pewną jeszcze ręką w odpowiednich rubrykach na szarym nieco bibulastym papierze napisał:

Ksiądz N. N. kanonik... „*Nauka religji i moralności*". Napis ten zawsze mnie zastanawiał. Wszakże co religijne to i moralne i na odwrót, myślałem sobie... Na codziennem przed lekcjami nabożeństwie w pijarskim kościołku powtarzałem „dziesięcioro", mą skarbnicę zasad moralnych, ale o jakiejś odrębnej wyrozumowanej moralności nie mogło być mowy, tej w szkołach nie uczono. uczono natomiast zasad religji i moralności, jako rzeczy ściśle z sobą związanych.

Czas siwizną przypruszył głowy nasze, a myśląc o dzieciach swoich żałujemy, że tylko religji uczy się młodzież szkolna, bo oto, czego oprócz katechizmu, uczył nasz zacny prefekt:

Szanujcie starość: oddajcie cześć siwej głowie, bo gdyby nawet starszy człowiek zawinił, sąd do was jeszcze nie należy, i ten tylko potrafi być w latach późniejszych porządnym człowiekiem, kto starość uszanować potrafił za młodu...

. *Nie wynoście się nad drugich:* wszyscyśmy ludzie jednego Boga, a my dzieci jednej matki ziemi. Ona nie zna bogatych i biednych, głupich i rozumnych, wszystkich karmi zarówno, wszystkich zarówno grzebie...

Pomagaj drugim o ile możesz: dał ci Pan Bóg więcej zdolności, to nie twoja zasługa, masz więcej pieniędzy, te dali ci rodzice twoi lub okoliczności szczęśliwe, podziel się ze swym kolegą rozumem i dostatkiem, obaj skorzystacie, on znajdzie pomoc, ty zyskasz przyjaciela i uszlachetnisz charakter.

Bądź skromny w słowach: do śmierci uczyć się potrzeba, nie dyktuj więc praw i nie głoś prawd, bo umysł twój młody nie zgłębił jeszcze tego morza niepewności, a jak przykro odwoływać lub wstydzić się za nieoględnie wyrzeczone słowo!...

Bądź jeszcze skromniejszy w uczynkach: zabawa wspólna, nie samopas, nie cienie nocy, ale ożywcze jasnego dnia światło, oto pole dla was dzieci kochane; ja z wami zawsze, ile razy tego zapragniecie, namęczyliście głowy wasze różnemi mądrościami, odetchnijcie całą piersią w pośród pól i łąk naszych ukochanych, tam ciało wasze będzie nieskalane, a nagrodą waszej wstrzemięźliwości: czerstwa starość i czyste sumienie!

I tak codzień, bo codzień uczono religji i moralności, i tak aż do ukończenia gimnazjum!..

Czy opuszczali szkoły mędrcy?.. Któż ze szkół *mądrym* wychodzi?. ale, że niezepsuci, to pewne...

Q

4. Warsztaty, narzędzia i przyrządy, służące do powyższych wyrobów.

V. Dział etnograficzny.

(Znaczna część przedmiotów, zaliczających się do tego działu, weszło już do działów poprzednich; dla etnografji, lingwistyki, ciekawe są i bardzo ważne nazwy dosłowne przedmiotów i ich części, podawane tak, jak je na miejscu wymawiają).

1. Zabudowania mieszkalne i gospodarskie. Wielce pożądane są modele wielkości dowolnej, chat, budynków, wiatraków, płotów, studzien, ozdób dachowych, futrynowych, odrzwi, nad oknami, planiki i rysunki odręczne gospodarstw, rozkładów wewnątrz chat, sprzętów, statków, narzędzi.

2. Ubiory i stroje: wszelkie części ubiorów mężczyzn, kobiet (zamężnych i dziewczyn), zimowe i letnie, codzienne, robocze i świąteczne: ubiory dzieci, chłopów i dziewcząt (czepeczki dziecinne). Ubiory i stroje obrzędowe, przy chrzcinach, weselne.

Najpożądańsze są okazy ubiorów całkowitych oryginalnych, jeżeli jednak uzyskać takowych nie można, to dobre będą lalki ubrane w ubiory i stroje miniaturowe, zachowując troskliwie tożsamość materjału, kroju i sposób wyrobu. Można również szyć stroje miniaturowe bez lalki, miary dowolnej, z zachowaniem jednak proporcji i cech oryginałów. Pożądane są również fotografie typów ludowych. O wzbogacenie działu tego zwracamy się z uprzejmą prośbą przedewszystkiem do szanownych pań i panienek dworów naszych.

3. Wszelkie przedmioty, służące do ozdoby, zabaw, w czasie świąt, obrzędów, zwyczajów. Narzędzia muzyczne (skrzypce, basetle, fujarki, ligawki). Kwiaty i ozdoby z bibułki i papieru kolorowego, czapki, gwiazdy, pisanki, wieńce dożynkowe, rózgi i korony weselne, pająki ze słomy, drewienek, piór i papierków, które zawieszają w chatach.

Do każdego przedmiotu przysyłanego na wystawę prosimy przyczepić karteczkę z wiadomościami: zkąd i od kogo przedmiot pochodzi, kto go wykonał i jaką ma nazwę miejscową (dosłownie).

Mamy zaszczyt upraszać szanownych czytelników i współpracowników o nadsyłanie kwestjonarjuszów zapełnionych odpowiedziami, lub samych odpowiedzi, nie krępując się rozmiarem rubryk, lecz oznaczonych numerem odpowiedniego pytania, najpóźniej do 1-go lipca.

Przedmioty zaś zebrane prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji, która, jak zwykle życzliwa i gorąco popierająca każdą sprawę obchodzącą ogół, nie odmówi zapewne swego poparcia i współdziałania i w tym razie. *Szczęsny Jastrzębowski.*

Od redakcji. Należyte wyświetlenie stanu drobnego przemysłu włościańskiego i zgromadzenie na przyszłej wystawie możliwie obfitego zbioru wyrobów tego przemysłu z naszej gubernji uważamy za tak ważne, iż nie tylko łamy pisma dla sprawy tej stawiamy otworem, nie tylko wszelkie posiadane już przez redakcję w tej kwestji materjały ofiarujemy do ogólnego zbioru, lecz, chcąc ułatwić zadanie komitetu, gotowi jesteśmy przyjmować w redakcji wszystkie nadsyłane okazy, dając gwarancję zwrotu i całości nadesłanych przedmiotów.

Nadmieniamy raz jeszcze, iż każdy nadsyłany przedmiot winien być zaopatrzony w kartkę, na przedmiotach wełnianych lub płóciennych naszywaną, zaś na innych naklejaną, z nazwą miejscowości pochodzenia, właściciela i w razie, gdyby przedmiot mógł być sprzedany, oznaczenia „do sprzedaży“ za cenę X. Na przedmioty nadsyłane redakcja będzie wydawać odpowiednie pokwitowania.

Radom i Okolice.

Wczoraj, dnia 9-go b. m., jako w wysoce uroczystym dniu Urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu JERZEGO ALEKSANDROWICZA, odprawione zostały uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Miasto ozdobione było flagami, a wieczorem iluminowane.

Na budowę nowego kościoła złożyli: p. Przyłęcki rb. 10; p. Stanisław Gołaszewski z Warszawy rb. 100 (złożone na ręce p. Lucjana Szumańskiego).

Na odlew dzwonów złożyli: Staś Łagowski: żelazko do prasowania.

Pątnicy. Przez niedzielę i poniedziałek przechodziły przez nasze miasto kompanje pątników z gub. lubelskiej, zdążające na odpust przypadający w dzień Zielonych Świątek w Częstochowie.

Z „Lutni“. W z. t. odbyło się ogólne nadzwyczajne zgromadzenie członków Towarzystwa. Przedmiotem obrad była kwestja obniżenia dla członków czynnych opłaty rocznej z 9 na 6 rb. i wniosek ten został przez ogólne zebranie przyjęty. Zarząd „Lutni“ przedstawił również pod zatwierdzenie ogólnego zgromadzenia decyzję swoją co do nie odnawiania z dyrektorem p. Joteyko kontraktu, który kończy się w sierpniu r. b. i ogólne zgromadzenie większością głosów decyzję zarządu zatwierdziło.

Wyznaczone na niedziele ogólne zgromadzenie członków kolejowego stowarzyszenia spożywczego z powodu przybyłej malej liczby członków, bo tylko 9—nie doszło do skutku.

Wybory następne, jak słyszeliśmy, mają się odbyć w d. 14-go b. m. t. j. we czwartek, i te będą prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

Zmarły w naszem mieście ś. p. **Jan Leśniewski,** doktór medycyny, jako lekarz cieszył się wysoką powagą, a jako obywatel kraju, do dobrze zasłużonych zaliczony być winien.

W ubiegłą niedzielę bawili w naszem mieście goście łódzcy ze straży ochotniczej mianowicie: pan Werdagau, naczelnik straży, oraz jego pomocnicy pp.: Lorentz i Kopczyński. Na cześć gości, straż nasza urządziła próbne ćwiczenia, które się odbyły na „Rajtszuli“.

Szczęście w nieszczęściu. W ubiegłą środę, na szosie kieleckiej, kiedy p. N. zjeżdżał z wysokiej góry spotkał jadących konno 3-ch oficerów w towarzystwie amazonki. Nastąpiło wykolejenie roweru i nasz jeździec rowerzysta spadając potoczył się w rów uszkadzając na szczęście tylko rower, oficer również zostal zrucony z konia, który przy spotkaniu stanął dęba. Obydwaj jeźdzcy na szczęście z tego spotkania wyszli prawie cudem cało.

Kantor bon i ulicznej sprzedaży pism perjodycznych utrzymywanych przez panią Szenk od św. Jana przeniesiony będzie do domu p. Karscha przy ul. Lubelskiej.

Przy sposobności nadmieniamy, że sprzedaż uliczna pism nadspodziewanie rozpowszechnia się w naszem mieście, kiedy bowiem w ostatnich 3-ch miesiącach r. z. sprzedano 3368 egz., to w tym samym okresie r. b. sprzedano już 6443 egz. Największą ilość sprzedano pism humorystycznych i kurjerów „Warszawskiego“ i „Porannego“.

Egzamina wstępne do szkoły realnej p. Lorentza rozpoczną się przed wakacjami 23-go maja, po wakacjach 25-go sierpnia.

Nowe cegielnie. Po za rogatkami kieleckiemi przybyły 2 nowe cegielnie należące do pp.: Podczarskiego i Meckiera.

Trzeba koniecznie starannie przewietrzać galerję teatralną, ponieważ już po pierwszym akcie powietrze staje się tam poprostu okropnem.

Teatr Lubelski. Pierwszy występ p. Szymborskiego cieszył się rzetelnem powodzeniem wśród licznie zebranej publiczności. P. S. należy do tych artystów, którzy z chwilą zjawienia się na scenie skupiają na siebie całą uwagę widza. Prostota, realizm i prawda, oto cechy główne gry tego artysty.

Dlaczego jednak dyrekcja teatru nie dała p. Szymborskiemu możności zaprezentowania się publiczności radomskiej w sztukach swojskich autorów?

W poniedziałek teatr świecił pustkami nawet na popołudniowem zwykle licznie odwiedzanem przedstawieniu, a przyczynę tego zjawiska widzimy w nieodpowiednim wyborze sztuk. Kiedy bowiem p. Majdrowicz, dyrektor Towarzystwa, poprzednio goszczącego w Radomiu, dawał na popołudniowe w przedstawienia przystępne dla ogółu sztuki naszych pisarzy („Popychadło“ Szutkiewicza, „Łobzowianie“, „Majster i Czeladnik“ i t. d.) Teatr był w oblężeniu.

Nasz rzemieślnik woli zamaszystego mazura, niż „andrusowską polkę“.

We czwartek dwa przedstawienia: po południu po cenach zniżonych „Pożycz mi twojej żony“ i Esterka, wieczorem o 8-ej po raz 2-gi „Zginęła Teściowa,“ zabawny wodewil.

W sobotę. benefis p. Witolda Kuncewicza; dana będzie sztuka J. Ohneta, „Właściciel Kuźnic“.

P. Kuncewicz jest artystą o wielkiej sile dramatycznej. Ci, co byli na „Dzwonie zatopionym“ pamiętają dobrze, jak szczerze i silnie oddał on tragiczną postać mistrza Henryka. Tytuł sztuki i zalety benefisanta powinny zapewnić przedstawieniu zupełne powodzenie.

Z pod Sandomierza. (3-go maja 1899 r). Zielenią się pięknie bujne oziminy, tak bujne, iż sierpem trzeba nadmierny wzrost ich powstrzymywać, wspaniałe są wschody jarzyny, bo wilgotne i ciepłe dnie temu sprzyjają, ale skoro przypomnimy sobie analogiczne objawy lat minionych, które zdawały się zapowiadać tak świetne plony, a poprzedznły tylko rdzę, truchleje się na myśl, że do trzech lat chudych może przybyć i ten czwarty.

---

14)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Zakręciła się, jak wrzeciono, ale jej Olbryś zagrodził drogę.

Wosiowi omal oczy nie wyskoczą, ale się wstrzymuje i niby to strofuje półsłówkami:

— Dajcie pokój... Do czego to podobne? Nie psujcie mi służby!

Gięła się między nami, jak trzcina, to opuszczając, to podnosząc fartuszek do ocząt, dźwięcząc śmiechem, jak dzwonek rozśpiewany, wreszcie udało jej się wymknąć.

Tylko uroniona z warkocza wstążka została w rękach Skalskiego na pamiątkę.

Bodaj to kawalerskie czasy!

Po zniknięciu Marynki, sadowimy się za stół. Ćwiczę aż miło jakąś jajecznicę z kiełbasą i gadu... gadu... o zrękowinach i jutrzejszej fecie, o polowaniach. Olbryś haftuje, jak zwykle, a Skalski od czasu do czasu zerka do drugiego pokoju, nawołując:

— Maryś! ej, Maryś! a pokażno się jeszcze, nim cię kowal porwie.

Zeszło tak do wieczora. Zmierzch padł zupełny. Po całodziennej szarudze zaczął brać przymrozek na noc. Psiarek przyniósł naręczko drzewa i rozpalił na kominku. Zapalamy cygara... dobrze nam... siedzimy. Marynka pokazała się parę razy, ale zdaleka. Przyszedł ekonom po dyspozycję z karbowymi i gajowym.

Woś przeprosiwszy nas, jął wydawać rozporządzenia. Nieciekawe sprawy, zwyczajne gospodarskie: „A trzeba to! a trzeba owo,“—nie nasłuchiwałem też, rozmawiając przez ten czas z Olbrysiem o pannie Barbarze Nadolskiej, która mi djabelnie wpadła w oko; uderzyło mnie jednak, gdy Woś podniesionym głosem przykazywał pilnie strzedz lasu, polecając ekonomowi dodać do pomocy dwu luzaków.

— A kiedy którego gałgana spotkacie na „krowiej“ ścieżce, zafantować! W tabeli niema żadnej drogi! kiedy tak, to tak!

Przypomniało mi się spotkanie i rozmowa podczas popasu w karczmie, więc po odejściu służby, opowiadam.

Woś klnie, na czem świat stoi!

— A bodaj ich... zjadły! Smaruj chłopa miodem... Pasą bestje, gdzie chcą! Wolno, nie wolno—nie bronię... Przyjdzie który o co... dam... W kumy mię hunctoty już z dziesięć razy prosiły! gadają o mnie: „dobry szlachcic!“ a jak panie, do układu, ani w ząb! Djabełby z nimi doszedł do ładu! Wyobraź sobie sąsiad... chcieli początkowo oczajdusze, po trzy morgi, podrożyłem się. W końcu przystaję, choć cały ten serwitut w płachtę zabrać można, bo las czysty, jak ten stół... Przystałem.,. Chodziło mi widzicie o Frędzla...

Zachmurzył się.

— Już niby wszystko było dobrze. Posłałem do gminy po pisarza. Janklowi kazałem nie żałować wódki... Pal sześć! Stawili się, łapiciuchy! co do jednego, z babami, z dziećmi... Pełne podwórze... Wszystko jak najlepiej! Kłaniają się, potakują... Pisarz skrobie co duchu umowę... Ja kontent jestem, że się to już raz skończy. Wszystko gotowe. Każę pisarzowi na głos odczytać... Słuchają... Do podpisu... Parą wołów nie pociągniesz... Ten, ów... zaczął niby od jakiegoś tłomaczenia... Powiadam sąsiadowi w moment psa z kulawą nogą na dziedzińcu nie było!

Sapnął wzburzony.

— Później doniósł mi Jankiel, że ostatecznie uradzili zgodzić się na cztery morgi na osadę. Niech tam!—myślę. Zwołałem ich dzisiaj rano. Świadkiem Olbryś, bo był przytem. Kazałem zamknąć wrota od dziedzińca, żeby mi nie drapnęli, jak za pierwszym razem. Poję nalewkami, gadam ze dwie godziny! Znowu zgoda. Proszę tedy Olbrysia, żeby na po doręczu spisać, na czem stanęło... Idziemy po papier. Wracamy... Zostało ich się może wszystkiego z piętnastu; reszta chlusnęła przez płot... A ci, co zostali, basują sobie po ośm morgów! Traf tu do ładu! Myślałem, że mnie rozsadzi!—kończył podniesionym głosem.—Ale ja ich teraz ścisnę! patyczka ukraść nie pozwolę! Zobyczymy! Jak nie dobroci, to złością!

— DCN —

Powiat

Parafja

Gmina

Kwestjonarjusz Etnograficzny.

Wieś

1.	Z czego i jak budują domy; czem pokrywają dachy (ozdoby)?	
2.	Czy zachowują typ chaty dawny, czy budują według wzorów nowych. Jaki jest kształt (typ) chaty, rozkład i urządzenie?	
3.	Opis otoczenia domu.	
4.	Jakie mają sprzęty domowe i narzędzia?	
5.	Czy znaczą, ozdabiają jakim sposobem chaty np. te, w których jest dziewczyna na wydaniu?	
6.	Czy ubierają się w ubiory dawne, typowe i czy znać wpływ mody miejskiej i od kiedy?	
7.	Jakie są ubiory: mężczyzn, kobiet, dzieci—codzienne i świąteczne — w zimie i w lecie?	
8.	Gdzie i od kogo nabywają materjał na bieliznę i odzież?	
9.	Pożywienie i napoje: W jakich porach dnia i roku i co jedzą pospolicie, co uważają za przysmak i czem się częstują?	
10.	Czy wyrabiają lub mają przedmioty, służące do ozdoby, zabawy, obrzędowe np. kwiaty z papieru, pająki, światy (na Boże Narodz.), pisanki (Wielkanoc), gaiki, drzewka (Ziel. Świąt.), rózgi i korony (weselne), wieńce (dożynkowe)?	
11.	Czy i jakie zachowują jeszcze zwyczaje i obrzędy: przy urodzinach, chrzcinach, weselne, pogrzebowe, doroczne, gospodarskie, prawne (np. sobótki, dożynki, szopki, chodzenie z niedźwiedziem, kogutkiem, toroniem). Jakie mają instrumenty muzyczne?	
12.	Czy chętnie czytają i co lubią czytać i czy chętnie posyłają dzieci do szkół?	

Powiat ____________

Parafja ____________

Gmina ____________

Kwestjonarjusz dla drobnego przemysłu włościańskiego.

Wieś ____________

1.	Jakie przedmioty wyrabiają?			
2.	Ile osób zajmuje się wyrobem?			
3.	Mężczyźni czy kobiety?			
4.	Czy poprzestają na pomocy rodziny, czy też najmują robotnika do pomocy?			
5.	Kiedy wyrabiają; czy przez rok cały, czy tylko w zimie?			
6.	Od jak dawna zajmują się wyrobem i gdzie się go nauczyli?			
7.	Gdzie i od kogo nabywają materjał surowy?			
8.	Czy wyrabiają na warsztatach i jakich używają narzędzi i sprzętów?			
9.	Ile zarabia rocznie robotnik pojedyńczy (wraz z rodziną)?			
10.	Jaka jest cena wyrobu na miejscu?			
11.	Kto naznacza cenę i od czego zależy?			
12.	Czy wyrabiają na ryzyko własne, czy na zamówienie?			
13	Czy wyroby sprzedają sami, czy używają pośredników (kogo)?			
14.	Gdzie i komu sprzedają wyroby?			
15.	Czy przemysł rozwija się, czy upada (dla czego)?			
16.	Uwagi inne zapisującego.			

Podpis zapisującego ____________

Wszystko wszakże w ręku Boga, chętnie odwracamy myśl od tego zła, co może być, gdyż dosyć go mamy i obecnie.

Wielka stagnacja w handlu zbożowym nam zepsutym przeszłorocznemi cenami, które były w Sandomierzu wyższe od warszawskich i nauczyły nas zapomnieć o dawnych czterorublówkach za pszenicę, wydaje się wielkiem nieszczęściem i sprawia, że z upragnieniem szukamy w gazetach, czy nam tam telegramy nie przyniosą wieści o nowym jakim zatargu Ameryki z Europą.

Niestety cicho—a tylko w domu gnębi nas stały i wieczny zatarg z synami Izraela.

Ekonomiści rozmyślają i piszą, rządy budują elewatory, aby uregulować i ułatwić handel zbożowy, żydkowie zaś nasi nie myśląc i nie budując mają elewator w spichrzu szlachcica; trzymają tam swoje zboże, jak długo chcą i ile się im podoba i trzeba by całe życie spędzić w sądzie i w kancelarji rejenta, żeby im poradzić.

Jeszcze najmniej to czują ci, którzy, czy to dla złego stanu interesów, czy z powodu charakteru swego nie mają dużego kredytu. U tych zaś ziemian, co mają u żydków kredyt nieograniczony, kupują oni najczęściej bez kontraktu z zastrzeżeniem zawsze, że wezmą „na beztydzień", ale tych tygodni upłynie czasem i trzydzieści, a żydek zboże trzyma i spekuluje na niem i na szlachcicu, który związany zaufaniem przy swej miękiej naturze znosi to, choć narzeka, bojąc się by cień nie padł na jego charakter.

Tak to izraelici umią korzystać z wad i przymiotów ludzkich. Cóż jednak na to poradzić kiedy słuszność każe przyznać, że w tym wypadku prawo mówi przysłowie, że szlachcic bez żyda obejść się nie może.

Kupców chrześcijańskich na prowincji niema wcale, a ci nie liczni, co egzystują w Warszawie, posługują się żydami.

Ucieszyła nas też wiadomość, że Towarzystwo rolnicze radomskie uzyskało zatwierdzenie władzy rządowej. Myśli nasze kierują się do tej pożądanej tak bardzo instytucji i mamy nadzieję, że ona powoli, ale systematycznie chwytać będzie handel zbożowy naszej gubernji w swe ręce i wprowadzi doń chrześcijańskie pojęcia etyczne i zniewoli Izraela nas wybawi. Dziwi nas tylko, że inicjatorzy towarzystwa nie nam znać nie dają, że niewidzimy żadnego ruchu, żeby to zatwierdzone towarzystwo założyć i na pewnych podstawach oprzeć. Czekamy tylko hasła, żeby na członków się zapisać pod sztandarem pracy społecznej stanąć. *Witold Jelita.*

Z Kozienic. Za inicjatywą i staraniem miejscowej inteligencji odbyło się u nas 6-go maja r. b. przedstawienie amatorskie na korzyść kozienieckiej straży ogniowej ochotniczej.

Odegrano: „Złoty cielec," „Stryj przyjechał" i krotochwilę: „Skandal na Piwnej ulicy". W ogólności wszystkie trzy sztuczki odegrane były bardzo dobrze. Na wyróżnienie grą inteligentną w głównych rolach zasługują: Panna F. i panowie: J. W. K.; miluchną także była w roli subretki panna S.

Sz. amatorkom i amatorom, a także urządzającym przedstawienie należy się uznanie i podziękowanie za trudy podjęte w dobrym i pożytecznym celu.

X.

Z Kraju.

Warszawa.

Sprawa budowy trzeciego mostu na Wiśle wstępuje na drogę coraz bliższą urzeczywistnienia.

Obecnie, gdy dane statystyczne ruchu już zostały ułożone, a potrzeba mostu przez władzę wyższą uznana, magistrat zamierza przyczynić się do zgromadzenia funduszu potrzebnego na budowę, a komisja techniczna raz jeszcze przystąpi do studjów budowy.

Ogłoszenia komisarza sądowego, wywieszone na rogach ulic, zawiadamiają o mającej nastąpić sprzedaży w drodze działów przez publiczną licytację w drugim już terminie panoramy „Tatr". Panorama oceniona została na 15,000 rubli.

Zarząd tymczasowy „Stowarzyszenia udziałowego rybackiego w Warszawie" zawiadamia, że ogólne zebranie członków tegoż Stowarzyszenia, odbyć się ma w d. 29 maja r. b. o godzinie 1-ej po południu w lokalu Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Wystawa inwentarzy zarodowych z charakterem jarmacznym, odbędzie się bez premjowania okazów, w dniach 4 (16), 5 (17) i 6 (18) czerwca 1899 r. w Warszawie, na placu wyścigów konnych.

Kielce. Przemysł żelazny w okolicach Kielc zaczyna się budzić.

Od roku w pobliskiej okolicy Kielc kopano liczne szyby i zapuszczano świdry w poszukiwaniu ciał kopalnych, rezultatem tej pracy jest odkrycie i otwarcie w kilkunastu miejscach kopalni rudy żelaznej, której wydajność określona jest od 30 do 45 procent.

W okolicy Samsonowa, odległej o 20 wiorst od Kielc, a 7 wiorst od stacji Zagnańsk odkryto bogate pokłady rudy żelaznej na przestrzeni trzech wiorst kwadratowych.

Tuż pod Kielcami we wsi Szydłówka i Dąbrowa odkryto bogate pokłady rudy brunatnej na przestrzeni 2 wiorst kwadratowych przy szosie warszawsko-krakowskiej.

Wobec tak zasobnych pokładów rudy żelaznej podobno projektowane jest—jak donosi „Gazeta Kielecka"—towarzystwo dla eksploatacji rudy i budowy wielkiego pieca pod Kielcami.

Pożądanem byłoby, aby przedsiębiorstwem tem zainteresowali się przemysłowcy krajowi.

Z Glonowa piszą do nas d. 1 b. m.: W niedzielę w Imbramowicach w gub. kieleckiej uderzył piorun w kościół parafialny w pół godziny po wyjściu pobożnych. W kościele pozostały dwie kobiety w ławce. Kiedy odzyskały przytomność mówiły że widziały straszny ogień. Szkody znaczne, ołtarze boczne, ambona i t. p. poszarpane, dach uszkodzony. Łaska Boga, że nabożeństwo wcześnie się skończyło, bo byłoby wiele nieszczęścia z ludźmi. Siła pioruna była straszna. Posadzka zasypana drobnemi odłamkami i gruzem.

W kwietniu zeszłego roku we wsi Sulencin w powiecie ostrowskim nastąpiła walka między włościanami tej wsi i drobną szlachtą, która niedawno nabyła grunty dworskie.

Od czasu osiedlenia się w tej wsi szlachty zaczęły się kłótnie o pastwiska i miedze; jedni drugim zabiera do obory inwentarze, spory niejednokrotnie dochodziły do sądu. Pewnej nocy kwietniowej włościanie zaczaili się, gdy szlachta wyszła zajmować inwentarz i stała się rzecz niesłychana, albowiem rozpoczęła się walka. W bitwie tej wzięli udział wszyscy mieszkańcy wsi Sulencin i sąsiedniej wioski, rezultatem której były 2 trupy ze strony szlachty i kalectwo jednego szlachcica. Włościanie do tego stopnia się roznamiętnili w walce, iż nie przestawali nawet bić trupów.

Niedawno miejscowy sąd okręgowy rozpatrywał powyższą sprawę, rezultat czego jest następujący: 22 włościan skazanych jest na czas od 2 i pół do 3 lat rot aresztanckich, jednego wyrostka lat 16 na 8 miesięcy więzienia.

Kto właściwie zabił dwóch szlachciców, niewiadomo, albowiem nikt do winy się nie przyznał, a śledztwo nic stanowczego w tym wypadku nie wykryło.

Mława. Powstał tu projekt założenia chóru i orkiestry amatorskiej.

Mława od niejakiego czasu jest punktem zbornym wychodźców do Prus i Ameryki.

W ciągu trzech dni widziano tam przeszło 200 wychodźców. Drożyzna artykułów spożywczych w Mławie wzrasta z dniem każdym, to samo dzieje się i z drzewem, które w większej części zastępuje węgiel kamienny, coraz więcej wchodzący tu w użycie.

Ze świata.

Plemiona na wymarciu. Uczony angielski Jerzy Bird Grinnel, który przez długie lata żył wśród indjan i pokochał te plemiona wymierające, opisuje „Atlantic Mouthly" ich byt dzisiejszy w następujących słowach:

Minęły czasy, gdy plemiona indyjskie na maleńkich konikach dalekie odbywały wycieczki, lub pędziły w pogoń za stadami bawołów. Dziś plemiona indyjskie dogorywają w wioskach odosobnionych, w których kwitną jeszcze wszystkie cnoty plemion czerwonoskórych: uczciwość, odwaga, gościnność, miłość rodziny, wierność danemu słowu i ścisłość w dotrzymywaniu przyrzeczeń. W roku 1879 niektóre plemiona poddały się w Kanzas generałowi Milesowi w charakterze jeńców wojennych i przez cztery lata charakter takich jeńców utrzymały, nie wydalając się ani na krok z osad swoich, choć ani jeden żołnierz amerykański jeńców nie pilnował.

Charakterystycznym zabytkiem czasów dawnych są tak zwane sądy plemienne. Indjanin, oskarżony o morderstwo współplemiennika na gruncie indyjskim, staje przed sądem plemienia, który zazwyczaj skazuje winnego na śmierć przez rozstrzelanie. Po wyroku skazany odzyskuje wolność jeżeli da słowo, iż w dniu, wyznaczonym na egzekucję, sam dobrowolnie stawi się na placu stracenia. Nie zdarzyło się jeszcze—zapewnia Grinnel—aby którykolwiek nie stawił się na słowo. Stanowisko kobiety nie jest u wymierających indjan stanowiskiem niewolnicy. Są plemiona, w których kobiety rozporządzają bez kontroli męża majątkiem osobistym; niektóre plemiona wybierają nawet niewiasty na głowy rodów. Statystyka śmierci i urodzeń wykazuje, że za sto lat z indjan amerykańskich nie będzie ani śladu. Z „białymi" nie łączą się, liczba zaś małżeństw bezdzietnych wzrasta co rok. Za sto lat ostatni indjanin w samotności będzie musiał palić swoją „fajkę pokoju" i wznosić modły do „Wielkiego ducha".

Róże niebieskie Pewien bułgarski hodowca róż chce wystawić na widok publiczny róże koloru niebieskiego. Na jego polach róż znajduje się kawałek ziemi. na którym rosną właśnie owe osobliwe róże. Hodowca ziemię tę poddał analizie chemicznej, gdyż tylko własności ziemi przypisuje tę rozmaitość barwy. Dotychczas jeszcze żadnemu z hodowców róż nie udało się nic podobnego. Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą, będzie bardzo pożądana dla hodowców kwiatów.

Z pism i książek.

W „Wędrowcu" czytamy notatkę, którą cytujemy w całości:

„W Cesarstwie rozpoczęto na wzór Ameryki urządzać tak zwane Święto drzew, polegające na tem, że w pewien oznaczony dzień dziatwa szkolna dostaje drzewka, które sama sadzi na placach, ogrodach publicznych lub wreszcie wzdłuż ulic i alei. Czyby tego zwyczaju nie można u nas wprowadzić? Z jednej strony zadrzewilibyśmy wdzięcznym, a tanim sposobem ulice nasze, a co najważniejsza, wywołalibyśmy nakoniec owo słynne poszanowanie plantacji, szumnie opiece publiczności polecanych. Znikliby wtedy barbarzyńcy niszczyciele, bo każde dziecko, przykładając rękę do zadrzewienia miasta, miałoby swoje drzewko, któreby ochraniało i szanowało, rozciągając ten szacunek i na inne plantacje miejskie. Może ruchliwe Towarzystwo ogrodnicze pomyśleć o tem zechce."

„Zmierzch czy świat", powieść w dwóch częściach Marji Łopuszańskiej wyszła nakładem księgarni Paprockiego.

„Dobrana para", tomik nowel Juljana Łętowskiego zawierający oprócz noweli tytułowej trzy inne: „Zakochana", „Jak między ludźmi" i „Zaliczka" ukazał się z druku.

„Z życia i fantazji" Kazmierza Glińskiego. Powieściowy utwór pod wymienionym tytułem wyszedł nakładem księgarni Teodora Paprockiego.

Telegramy.

Haaga, 6 go b. m. Minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na wniesiony przez delegatów katolickich drugiej izby protest przeciw niedopuszczeniu Ojca św. do udziału w konferencji, oświadczył, że od r. 1870 Stolica Apostolska nie otrzymała żadnych zaproszeń na konferencje międzynarodowe. Można nad tem ubolewać—rzekł minister—ale dziwić się temu nie należy.

Wiedeń, 6-go b. m. Minister Kaizl pozyskał klub młodoczeski dla projektu wydania ustawy językowej mocą § 14. Stronnictwo katolicko-niemieckie, tudzież klub szlachecki i antisemici również akceptują projekt ustawy. W przyszłym tygodniu hr. Thun traktować będzie z Kołem polskiem, które niewątpliwie zgodzi się także. W ten sposób ustawa zostanie prawdopodobnie wkrótce ogłoszoną i niezadługo też nastąpi zwołanie parlamentu, w celu jej zatwierdzenia.

Madryt, 5-go b. m. Najście szarańczy trwa w dalszym ciągu. Kolej pomiędzy Almoregonem a Bolmesem w prowincji Alicante pokryta jest gęstą warstwą szarańczy na przestrzeni 18 kilometrów.

Londyn, 6-go b. m. Krążyły tu alarmujące pogłoski o stosunku Anglii do Transwaalu. Mowa Chamberlaina pozwala domniemywać się że Anglia gotowa już rozpocząć kroki nieprzyjacielskie przeciw Transwaalowi.

Rozmaitości.

Ogłoszenie małżeńskie. Niedawno w japońskiej gazecie „Kanazawa Shimbam" zamieszczoną była następująca odezwa, podpisana imieniem „Hosnijoshi". Ja niżej podpisana, jestem ładną dziewczyną z włosami podobnymi do chmur, twarzą do kwiatu, postać mam gibką jak wierzba. Majątek starczy mi, aby módz bez kłopotu iść przez życie ręka w rękę z ukochanym, dniem wpatrywać się w kwiaty, nocą wksiężyc. Jeżeli znajdzie się mężczyzna rozumny, wyksałcony, przystojny i sympatyczny, chcę mu na życie całe oddać swą rękę i podzielić z nim „tę przyjemność," ażeby wspólnie z nim być pochowaną w jednym grobie. Widzimy więc, że i japonki umieją być poetyczne i ekscentryczne.

Odpowiedzi od Redakcji.

Stałemu prenumeratorowi. Towarzystwo p. M. miało w tym czasie wyjechać do Częstochowy, czy to jednak nastąpiło, lub gdzie p. M. znajduje się obecnie, poinformować nie możemy.

P. J. D. w K. Polecamy się pamięci na przyszłość.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 28 Апрѣля 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.